

Recenzja rozprawy doktorskiej pani Małgorzaty Steć

„Tożsamość moralna w narracjach adolescentów”

przygotowanej pod kierunkiem dr hab. Doroty Czyżowskiej, UJ

Doktorantka zajęła się eksploracją fenomenu identyfikowanego jako tożsamość moralna przy pomocy analizy narracji. Wybrała krytyczny dla kształtowania się tożsamości okres adolescencji. Píše zasadnie: „To wtedy młode osoby aktywnie eksplorują obszar własnej tożsamości i zaczynają podejmować istotne dla dalszego rozwoju osobowego zobowiązania.” Na świecie jest to problematyka mało rozpoznana. Ze względu na wysoce eksploracyjny charakter badań autorka uznała, że podejście narracyjne najlepiej pozwoli na głębokie rozpoznanie specyfiki tożsamości moralnej.

Praca budzi bardzo wiele pytań i wątpliwości różnorakiej natury, o czym poniżej. Jednocześnie na szczególne uznanie zasługuje zmierzenie się z problematyką tożsamości moralnej, właściwe niemal zupełnie nieobecna w refleksji czy badaniach z obszaru psychologii moralności w Polsce. Rozprawa – co nader wymagające – próbuje pokazać zjawisko tożsamości moralnej, a szerzej moralnego funkcjonowania ludzi, zwłaszcza młodych, w perspektywie nie tylko psychologicznej, ale również filozoficznej. Pisząc precyzyjniej przy okazji prowadzonych analiz w części wstępnej doktorantka silnie opowiada się za antyredukcjonistyczną wizją psychologii, która świadome dba zarówno na poziomie opisu funkcjonowania moralnego jednostki, jak i sposobów jego badania o szanowanie autonomii i podmiotowości ludzi których opisuje. (W ramach psychologii mogła opowiedzieć się przy opisywaniu tożsamości moralnej za podejściem dyspozycyjnym czy cech wpisując się w dominujące nurty psychologicznej refleksji nad omawianym zjawiskiem). Takie nietypowe stanowisko narażone jest na krytykę zarówno ze strony psychologów głównego nurtu za niską (w tym ujęciu) naukowość, jak filozofów - siłą rzeczy trudnych do zadowolenia za używanie nieklarownych pojęć jak i ciągu wnioskowań obcych tej dyscyplinie.

W stosunku do aspiracji wyrażonych na początku rozprawy – przy całym bogactwie zebranego materiału empirycznego przez doktorantkę ostatecznie czytelnik dowiaduje się stosunkowo niewiele o naturze tożsamości moralnej. Jednak – przez pewną analogię do świata

startupów - nawet jeśli powiodą się takie przedsięwzięcia w 20-30 procentach to warto podejmować owe próby. Taki w tym przypadku nie należy oczekiwać, że eksploracja nowych obszarów badawczych przyniesie fundamentalne odkrycia.

Bardziej szczegółowe omówienie dysertacji rozpocznę od rozważań jakie autorka prowadziła w podrozdziale 4.1 o narracjach w ujęciu psychologicznym. Na stronie 143 zaskakująco pisze: *„Jeżeli przedmiotem psychologii jest podmiot i przeżycia wewnętrzne podmiotu, to implikuje to dwie rzeczy: po pierwsze, podmiot nie jest mierzalny, a zatem nie może stać się przedmiotem działań naukowo-badawczych bez zredukowania jego znaczenia do czegoś, czym w istocie nie jest”*. Od tego momentu na wielu kolejnych stronach prowadzi rozważania nad naturą samej psychologii, właściwymi vs niewłaściwymi pomiarami psychologicznymi, jak i ich znaczeniem dla osób badanych. Pisze dalej m.in. *„Próby unaukowienia psychologii za wszelką cenę spowodowały, że stała się ona nauką poszukującą jednej prawdy, posługującą się zunifikowanym modelem poznania, podczas gdy, w psychologii możliwym i pożądanym stanem jest wielość prawd i podążając za tym - wielość interpretacji.”*. Podobnie chwilę później stwierdza: *„Usunięcie z psychologii wielkich syntez, całościowych, holistycznych koncepcji człowieka grozi rozpadem intersubiektywnie pojętej zrozumiałości narracji psychologii jako dziedziny wiedzy”*. Czytając te fragmenty dysertacji można odnieść wrażenie, że nie tylko grozi rozpadem, ale już dominujący nurt psychologii został zredukowany do pozytywistycznej monokultury, która niewiele ma do powiedzenia o głębi i prawdziwej naturze człowieka jako człowieka. Przyjęcie tak radykalnego stanowiska, odbiegającego od głównego nurtu psychologii domagałoby się opisania na samym początku pracy. Powinno ono wyznaczać horyzont możliwych, akceptowalnych obszarów badawczych i metod używanych do ich eksploracji. Wszystkie niejakościowe metody badania zachowań czy wypowiedzi jawią się jako nie tylko zawężające dla poznania ludzi, ale z samej swej natury są nie do przyjęcia. Przy czym nawet wiele badań o charakterze jakościowym, do których należą badania narracyjne, nie buduje/nie musi budować wiedzy o podmiotowym doświadczeniu jednostki. Co więcej, należałoby się zastanowić czy właściwe jest powoływanie się na wyniki badań uzyskane w innych paradygmatach badawczych. Niemal etycznym, a nie tylko metodologicznym, jest pytanie czy godzi się powoływać na badania prowadzone w zdyskredytowanym ujęciu redukcjonistycznym.

Wydaje się, że znacznie bezpieczniejsze dla doktorantki byłoby pójście tropem Murraya i Kluckhohna, którzy przyjmowali, że jako ludzie jesteśmy po części 'like all men,' like some other men' i jak 'no other men'. Świetnie w takim ujęciu można przyjąć mieszany model badań, gdzie dane z badań jakościowych dopełniają obrazu człowieka jaki ujawnia się z badań ilościowych. Bowiem perspektywa 'like some other man' odpowiadałaby przede wszystkim ilościowemu

podejściu do badań, które ze swej natury zaprasza do opisywania ludzi przede wszystkim w kategoriach cech czy dyspozycji. Natomiast dane z badań jakościowych służyłyby głównie eksplorowaniu perspektywy 'like no other men', która nie gubi idiosynkratycznych cech osób badanych, nade wszystko zostawiając miejsce dla niepowtarzalnego i unikalnego dla danej osoby przypisywania znaczeń własnym doświadczeniom i życiu jako całości. Emanacją tego podejścia jest opisany w dysertacji koncept *A new Big Five* (McAdams, Pals, 2006). Przywoływany w pracy Victor Frankl wydaje się również ze zrozumieniem mógłby zaakceptować takie podejście tak długo jak jakiś modus widzenia i badania człowieka (np. biologiczny czy psychologiczny) nie rości sobie prawa do wyłącznej i całościowej prawdy o nim.

Przy swoim radykalnym, z punktu widzenia dominującego nurtu psychologii, stanowisku wobec zadań tej dyscypliny, dopuszczalnych metod badawczych i nieredukcjonistycznego języka opisu doktorantka nie powinna w ogóle posługiwać się takimi kategoriami jak 'wskaźniki' dla opisu aspektów / przejawów tożsamości moralnej czy 'trafność' (w odniesieniu do Kwestionariusza Orientacji Moralnych - KOM). Idąc dalej można by nawet zakwestionować posługiwanie się kategorią 'częstości', chociaż w analizach jakościowych one są powszechnie wykorzystywane. Zdezawuowanie narzędzi i języka współczesnej klasycznej psychometrii i statystyki w naukach społecznych, która jest zgodna z pozytywistyczną wizją nauki, sprawia, że pisanie przez doktorantkę wielokrotnie przy opisie uzyskanych wyników z wywiadów, że jakaś orientacja moralna jest 'dużo częściej', bądź 'znacząco rzadziej' reprezentowana czy 'nieznacznie' różni się w dwóch podgrupach jest z wysoce problematyczne. Pytanie o to, czy pojawienie się orientacji x w jakich wypowiedziach 37 razy to znacząco, czy tylko trochę więcej niż 39 razy. Oczywiście jest 'więcej' w przypadku badań na pojedynczej, zamkniętej próbie, z której nie próbuje się w indukcyjnym paradygmacie rozumowania naukowego wyciągać wniosków o całej populacji. Ale jaki ma to rzeczywisty sens i jak uniknąć arbitralnych interpretacji badacza? Nie sposób znaleźć w dysertacji narzędzi interpretacyjnych, które pozwoliłyby jeśli nie jednoznacznie rozstrzygnąć takie i podobne wątpliwości, to chociaż dać jakiś punkt odniesienia.

Niejako analogiczne problemy pojawiają się przy konstruowaniu i wykorzystaniu narzędzia KOM służącego do pomiaru preferencji w zakresie czterech orientacji moralnych oraz doborze próby osób badanych. Doktorantka zdaje sobie sprawę z ograniczeń KOM, z jednej strony minimalizując jego znaczenie, z drugiej przykładając ogromnie dużo wagi do zgodności ocen sędziów kompetentnych i poprawności procedury jego konstruowania. KOM ma w pracy oczywiście fundamentalne znaczenie, ponieważ miał w zamierzeniu różnicować populację młodych badanych ze względu na 4 orientacje szczegółowe i swego rodzaju nadrzędne orientacje (autonomiczne vs

heteronomiczne). Już sam poziom konstrukcji narzędzia nastęcza wielu trudności. Oczywiście doktorantka miała pełne prawo wybrania i samodzielnego interpretowania 4 orientacji Kohlberga. Jednocześnie zarówno problematyczny jest sposób oceny przygotowanych przez doktorantkę scenek mających ilustrować kwestie moralne, jaki sama ich konceptualizacja. Z jednej bowiem strony powołana została grupa osób (studentów psychologii), z jakiś niedookreślonych względów nazwanych w terminologii klasycznej psychometrii, sędziami kompetentnymi i decydowała na ile opisane przez autorkę sytuacje zawierają moralne problemy zwane czasami dylematami. Doktorantce wyraźnie brakuje w tej kwestii precyzji. Wydaje się bowiem, że najbardziej poprawne jest mówienie o dylematach moralnych wtedy i tylko wtedy kiedy analizowana sytuacja odnosi się do dwóch opcji wyboru, z których każda ma istotne osadzenie w wartościach moralnych i jednocześnie żadna z opcji w oczywisty sposób nie popycha do jednoznacznego wyboru tego co właściwe. Stąd sytuacja 'prosta korzyść' vs 'uczciwość' nie konstituuje dylematu. Brakuje też w pracy jasnego opisu tworzenia zestawu odpowiedzi dla każdej scenki, które reprezentują za każdym razem cztery orientacje moralne. Jeśli nie pokażemy adekwatności i względnej równoważności poszczególnych możliwych odpowiedzi dla danej scenki/sytuacji to niejako 'popychamy' odpowiadającego w kierunku odpowiedzi, które na przykład zgodne są nie tyle z własnymi głębokimi przekonaniem respondentów, a bardziej oczekiwaniami zapisanymi w danej kulturze, za co odpowiada siła oddziaływania zmiennej aprobaty społecznej. Wiele razy wykazano jak potrafi być silnym czynnikiem modyfikującym, szczególnie samoopisy. Doskonale to pokazuje dwuczynnikowy model Paulhusa. Problem zmiennej aprobaty społecznej wydaje się, że mógł bardzo silnie wpłynąć na nieświadome uzgadnianie odpowiedzi zarówno w KOM jak i w wolnych wypowiedziach z wywiadów. Należało oczekiwać, że efekt ten widoczny może być szczególnie w populacji osób nastoletnich, u których kształtuje się tożsamość i które często nie mają tyle siły wewnętrznej jak osoby bardziej dojrzałe, aby w sytuacjach ekspozycji społecznej wypowiadać się niezależnie. Zwłaszcza takiego dostosowującego schematu odpowiadania należało oczekiwać, kiedy one same bezpośrednio oceniają się i są przez to oceniane przy pryzmat swoich wypowiedzi: np. pytanie w drugim wywiadzie o to na ile osoba badana uważa siebie za osobę moralną. Wpływ zmiennej aprobaty społecznej, jak i radzenie sobie z potrzebą zachowywania dobrego wizerunku jako osób moralnych i przyzwoitych we własnych oczach (co szczególnie pokazują badania i analizy Alberta Bandury nad strategiami radzenia sobie z własnymi zachowaniami niegodziwymi) wydaje się, że miały istotny zniekształcający wpływ na odpowiedzi odnoszące się do orientacji heteronomicznych, które znacznie słabiej i niejednoznacznie były obecne w populacji badanej niż te reprezentujące orientacje autonomiczne.

Wielkość i dobór próby badanej wiąże się z daleko idącymi konsekwencjami i ograniczeniami. (Niektóre z nich jasno nazywa doktorantka w końcowej części rozprawy.). Liczba 130 przebadanych osób i wybór jednej szkoły średniej się arbitralne i ograniczające. Wydawałoby się, że trudność ze znalezieniem wystarczająco dużej grupy osób o dominującej orientacji heterogenicznej można było rozwiązać przez dodatkowe badania. Dla siły wniosków generowanych w pracy byłoby znacznie lepiej, gdyby po pierwsze KOM przeszedł niezależne badania pilotażowe, co dałoby wiedzę o rozkładzie preferencji orientacji wśród szerszej populacji adolescentów polskich. Po wtóre brakuje jakichkolwiek grup porównawczych (poza zestawianiem wyników dziewczynek i chłopców w ramach populacji badanej). Uwzględnienie różnic związanych z wiekiem (tutaj do 'jednego garnka' wrzucony jest 16 latek i 19 latkowie – co w perspektywie psychologii rozwojowej jest samo w sobie problematyczne) czy kontekstem kulturowym dałoby przy porównaniach międzygrupowych znacznie mocniejsze wnioski końcowe. A tak mimo dość enigmatycznych zapewnień doktorantki o uwzględnionych różnych zmiennych w doborze młodych ludzi ze szkoły średniej mamy do czynienia z analizą wyspowego środowiska, które ma wysoce nieokreślony status ze względu na możliwości generalizacji wyników. Stąd zwłaszcza końcowe wnioski w rodzaju 'osoby nastoletnie są ...' należy traktować jako wysoce hipotetyczne. Na szczęście doktorantka wydaje się być tego w znacznej mierze świadoma. O ileż mocniejsze byłyby owe generalizacje, gdyby zdecydowano się na łączenie realizowanego modelu jakościowych badań nad dojrzałością moralną z podejściem ilościowym, np. kwestionariuszowym. Ze względu na uznaną koncepcję, jak i istniejące narzędzie kwestionariuszowe o sprawdzonych własnościach psychometrycznych szczególnie godny polecenia byłby model tożsamości moralnej Reeda i Acquino, opisany szczegółowo w przytoczonym przez doktorantkę ich artykule opublikowanym w JP&SP.

Kluczową kategorią dla całej pracy jest tożsamość moralna. W części wstępnej jest opisana wyśmienicie, erudycyjnie. Pokazana została zarówno perspektywa psychologiczna, jak i filozoficzna. Chociaż (jak z resztą w całej pracy) niedosyt budzi właściwe zupełny brak badań i rozważań teoretycznych nad tym fenomenem z ostatnich 10 lat. Ponadto niejasny jest ostateczny dobór wskaźników moralnej tożsamości. Nie wiadomo czy autorka dysertacji chciała pokazać ich możliwą listę w kontekście analiz prowadzonych przez innych badaczy czy traktowała /chciała je traktować/ je jako swego rodzaju warunki konieczne, które muszą się pojawić, żeby można było mówić o moralnej tożsamości u danej osoby. To co z wszystkich analiz wydaje się jawić jako najważniejsze i niesie istotny potencjał dla kolejnych badań to kategoria centralności moralności osobistej i jej przejawy w narracjach osób młodych w powiązaniu z orientacjami, które reprezentują. Tu uzyskane

wyniki bardzo dobrze korespondują z analizami Blasiego i mogą stanowić ważny punkt wyjścia dla dalszych badań i eksploracji fenomenu tożsamości moralnej.

Jednocześnie – mimo powyższe uwagi krytyczne – stwierdzam, że recenzowana praca spełnia merytoryczne i formalne wymagania stawiane pracom doktorskim przez artykuł 13 ust 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach i tytule naukowym i z tego względu wnoszę o dopuszczenie Małgorzaty Steć do dalszych etapów przewodu doktorskiego.